JERZY STRZELCZYK

KOBIETA TŁUMACZKA W ŚREDNIOWIECZU (KILKA PRZYKŁADÓW TRANSLATORSKIEJ AKTYWNOŚCI KOBIET)

Cel niniejszego artykułu jest prosty: pragnę w szkicowy sposób przybliżyć słabo dotąd w nauce historycznej rozpoznany i opracowany problem translatorskich zainteresowań i dokonań średniowiecznych autorek europejskiego kręgu kulturowego. Kwestia ta była nieistotna w starożytności grecko-rzymskiej, gdy praktycznie całe dostępne badaniom piśmiennictwo wyrażało się w dwóch językach. Ponieważ twórczość kobiet w łacinie rozwinęła się słabo, a przynajmniej w znikomym stopniu zachowała się do naszych czasów, w grę wchodził praktycznie tylko język grecki. We wczesnym średniowieczu sytuacja o tyle się zmieniła, że na Zachodzie dominowała łacina, znajomość greki niemal zanikła, a w obrębie świata kultury greckiej twórczość kobieca tliła się jedynie wątłym płomieniem. Wyjątki, jakimi było piśmiennictwo kręgu celtyckiego (zwłaszcza w Walii i Irlandii), anglosaskiego i nordyckiego (skandynawskiego), a w pewnym zakresie także piśmiennictwo starocerkiewnosłowiańskie, z ogólnoeuropejskiego punktu widzenia było zjawiskiem marginalnym, choć nie pozostało zupełnie bez wpływu na wyobrażenia i literaturę europejskiego „rdzenia". Zresztą w ich obrębie twórczość kobieca występowała, o ile wiadomo, bardzo rzadko. W wieku XI, szczególnie zaś od wieku XII, wraz z ogromnym ogólnym ożywieniem tętna życia intelektualnego (tzw. renesans XII wieku), którego jednym z symptomów było wejście do literatury języków „ludowych", obraz piśmiennictwa uległ nie tylko niespotykanemu uprzednio wzbogaceniu ilościowemu, lecz także zróżnicowaniu językowemu. Obok utworów napisanych po łacinie zaczęły się pojawiać dzieła w językach i dialektach[1]

[1] Nie dążę w tym miejscu do poprawności w skomplikowanej naukowej nomenklaturze tych języków.

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione.
Publikacja przeznaczona jedynie dla klientów indywidualnych. Zakaz rozpowszechniania i udostępniania serwisach bibliotecznych

staroniemieckim, prowansalskim, anglonormandzkim, starohiszpańskim i innych (znacznie później także słowiańskich). Miało to wymierny wpływ na możliwości twórczości kobiecej. Kobiety bowiem, choć w realiach wcześniejszego średniowiecza niekiedy otrzymywały lepsze wykształcenie niż mężczyźni, z systematycznej nauki były na ogół wykluczane, a jedynymi społecznymi niszami, które w sprzyjających warunkach umożliwiały edukację, były dwory światłych władców i władczyń, w mniejszym stopniu arystokracji, oraz co bardziej uprzywilejowane klasztory żeńskie w rodzaju „klasztorów Rzeszy" na terenie państwa Franków Wschodnich (czyli Niemiec) w X i XI wieku, to znaczy w okresie panowania dynastii saskiej (Ludolfingów) i salickiej. Twórczość i talenty kobiece mogły się jeszcze najlepiej ujawniać w dziedzinach niewymagających regularnego „akademickiego" wykształcenia, a zyskiwanie prawa obywatelstwa przez języki „ludowe", których (inaczej niż łaciny) nie trzeba było się dopiero uczyć, dawało kobietom sposobność do ekspresji literackiej. Łatwo było o to na przykład w poezji i twórczości lirycznej, częściowo zapewne także w epistolografii, hagiografii, literaturze o charakterze mistycznym czy piśmiennictwie typowo pragmatycznym (np. medycznym lub paramedycznym), trudniej w teologii, filozofii, historiografii i poszczególnych działach „siedmiu sztuk wyzwolonych". Jeżeli jednak zamierzało się trafić do szerszych, nieograniczonych językowo kręgów zainteresowanych, zwłaszcza intelektualistów, trzeba było nadal – podobnie jak w późniejszych kilku stuleciach – pisać po łacinie.

Dopóki w nauce dominowała tendencja do koncentrowania się na „wysokich" nurtach dawnego piśmiennictwa, a za podstawowe kryterium wartości uważano oryginalność i odkrywczość, różne poboczne nurty tego piśmiennictwa albo nie przyciągały uwagi, albo były traktowane zdawkowo, chyba że – jak w jednym z omówionych niżej przykładów (Marii z Francji) – chodziło o twórczość i postać naprawdę wybitną. Ponieważ zaś niełatwo o tak pojmowaną oryginalność w przypadku przekładów z jednego języka na drugi, znajdujemy o nich niewiele informacji w dawniejszych kompendiach średniowiecznego piśmiennictwa. Nie przyjmowano do wiadomości, że oryginalność nie była kategorią szczególnie cenioną w średniowieczu. Dopiero w czasach zupełnie nam bliskich, w sytuacji dynamicznego rozwoju światowych badań nad społeczno-prawnymi warunkami życia dawnych kobiet i różnymi formami ich kulturalnej (w tym literackiej) ekspresji, także tym „poboczom" piśmiennictwa poświęca się uwagę, na jaką zasługują.

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione.
Publikacja przeznaczona jedynie dla klientów indywidualnych. Zakaz rozpowszechniania i udostępniania serwisach bibliotecznych

Temat wymagałby dokładniejszego przedstawienia, ale dla celów naszego szkicu niech wystarczy kilka przykładów. W świetle tego, co przed chwilą napisałem, nie będzie niespodzianką, że rozpoczniemy od wieku XII. Tajemnicza Maria z Francji (Marie de France), postać historycznie trudno uchwytna, żyła i tworzyła w kręgu świetnej kultury anglonormandzkiej zapewne w drugiej połowie XII wieku. Była poetką i pisarką wysokiego lotu, świadomą swojego talentu i – w przeciwieństwie do wielu innych pań (zresztą także panów) parających się piórem – nie miała zamiaru pozostać anonimowa czy ukrywać się pod pseudonimem (*Me numerai pur remembrance: / Marie ai num, si sui de France*, „Wymienię swe imię, by o nim pamiętano, / Maria się zwę, pochodzę z Francji"). Poczesne miejsce w dziejach literatury średniowiecznej zapewniło Marii przede wszystkim dwanaście *Lais* („Opowieści") one też najczęściej bywały przekładane na języki europejskie (także na polski) w czasach nowych, ale oprócz tego Maria jest autorką napisanego w latach 1170–1180 zbioru bajek (*fables*) *Esope*, składającego się, oprócz prologu i epilogu, ze stu dwóch różnej długości, na ogół jednak krótkich utworów poetyckich. Sama poetka deklaruje, że za podstawę *fables* posłużyła jej anglojęzyczna wersja *Ezopa*, sporządzona jakoby przez króla Alfreda (w IX wieku) na podstawie wersji łacińskiej, która z kolei wywodzić się miała z wersji greckiej. Rezygnujemy z referowania dalekiej od definitywnych ustaleń dyskusji naukowej co do źródeł *Ezopa* Marii z Francji. Pod imieniem półlegendarnego antycznego Ezopa (postać datowana na około VI wiek p.n.e.) rozumiano w średniowieczu najrozmaitsze wersje i przeróbki późnoantycznego zbioru bajek przypisywanego bliżej nieokreślonemu Romulusowi, a stanowiącego prozatorską wersję bajek Fedrusa (autora z przełomu starej i nowej ery). *Fables* Marii z Francji są najstarszym zachowanym zbiorem tego rodzaju w języku ludowym. Mimo zasadniczej odmienności treści i formy jedna ważna cecha łączy je z *Lais*: zgoła humanistyczne zainteresowanie sprawami ludzkimi, zarówno w sensie indywidualnym, jak i społecznym. Maria z Francji – niezależnie od tego, czy wyobrazimy ją sobie jako damę dworu Henryka II lub Eleonory Akwitańskiej, czy jako przełożoną klasztoru żeńskiego – była bystrą obserwatorką, głęboko zainteresowaną człowiekiem.

Nie ma natomiast problemu z ustaleniem wzorca trzeciego (i najpóźniejszego w jej twórczości) dzieła Marii z Francji, *Espurgatoiree s. Patriz* („Czyściec św. Patryka"). Ten obszerny (2302 wiersze) poemat jest poetycką wersją łacińskiego *Tractatus de purgatorio Sancti Patricii* bliżej nieznanego H[enryka?] z Saltrey. O ile jednak tekst H. z Saltrey był szeroko znany i często przepisywany, o tyle parafraza pióra Marii z Francji

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione.
Publikacja przeznaczona jedynie dla klientów indywidualnych. Zakaz rozpowszechniania i udostępniania serwisach bibliotecznych

przetrwała do naszych czasów tylko w jednym egzemplarzu, przechowywanym obecnie w paryskiej Bibliotece Narodowej.

Wiek XII, jak wykazał znakomity francuski mediewista Jacques Le Goff[2], miał duże znaczenie w procesie kształtowania się nauki Kościoła katolickiego o czyśćcu (niemającej – co przyznają nawet katoliccy teologowie – wyraźnego oparcia w Piśmie Świętym). Ponieważ także o obu „tradycyjnych" strefach zaświatów (niebie i piekle) niewiele konkretnego znajdowano w kanonicznych księgach Pisma, zrozumiała ciekawość ludzka zaczęła energicznie szukać odpowiedzi na frapujące wiernych pytania, wśród których nie mogło zabraknąć pytań o lokalizację i „geografię" czyśćca, nade wszystko zaś o charakter, uciążliwość i długotrwałość kar czyśćcowych. Pewien irlandzki rycerz Owein miał opowiadać, co dane mu było zobaczyć i czego doświadczyć w tzw. Czyśćcu św. Patryka w Lough Derg (w obecnym hrabstwie Donegal na północno-zachodnim skraju Irlandii), gdzie w opinii średniowiecznej miało znajdować się wejście do czyśćca. Straszliwe i niesamowite przeżycia owego Oweina są przedmiotem łacińskiego traktatu H. z Saltrey i jego poetyckiej parafrazy pióra Marii z Francji.

Jak się już niebawem przekonamy, istnieje spore prawdopodobieństwo, że Maria z Francji była autorką jeszcze jednego utworu – francuskiej wersji *La vie seinte Audree* („Żywot św. Ethelredy").

Nieprzypadkowo chyba właśnie w kręgu kultury anglonormandzkiej na przestrzeni XII i XIII wieku pojawiła się interesująca, choć niewielka grupa utworów hagiograficznych opiewających postacie świątobliwych kobiet, a napisanych przez kobiety. Nie chodziło przy tym o dzieła oryginalne, lecz o starsze dzieła łacińskie adaptowane w języku ludowym. Niejaka Klemencja (Clemence) z Barking przerobiła dostępne jej łacińskie wersje żywota św. Katarzyny Aleksandryjskiej (Katarzyna zginęła śmiercią męczeńską na początku IV wieku) na poemat anglonormandzki. Jakaś anonimowa autorka pokusiła się o napisanie żywota króla Edwarda Wyznawcy († 1042). Katarzyna Aleksandryjska była świętą powszechnie znaną i czczoną, należała wszakże do odległej starożytności. Bliższą w czasie, ale też historyczną postacią była św. Etheldreda, po angielsku Audrey, piękna i cnotliwa córka Anny († 653/654), króla Anglów Wschodnich. Łaciński żywot Etheldredy, najczęściej przypisywany Tomaszowi z Ely, opowiada

[2] J. Le Goff (1997), *Narodziny czyśćca*, przeł. K. Kocjan, Warszawa 1997 (oryg. franc. 1981).

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione.
Publikacja przeznaczona jedynie dla klientów indywidualnych. Zakaz rozpowszechniania i udostępniania serwisach bibliotecznych

m.in. o jej perypetiach małżeńskich. Wbrew swojej woli dwukrotnie wydawana za mąż potrafiła zachować dziewictwo, następnie założyła klasztor w Ely, gdzie została ksienią. W pierwszej połowie XIII wieku lub nawet nieco wcześniej pewna autorka podająca tylko swoje imię: Marie (Maria), przełożyła, a ściślej mówiąc sparafrazowała łaciński żywot Etheldredy na język anglonormandzki w obszernym (4620 wierszy) poemacie. Pojawiające się już wcześniej podejrzenie, że owa Maria może być tożsama ze sławną poetką Marią z Francji, podniosła niedawno niemal do rangi pewności amerykańska uczona June Hall McCash[3].

Kolejny przykład translatorskiej aktywności kobiet, któremu przyjrzymy się nieco bliżej, dotyczyć będzie drugiej połowy XIII wieku i obszaru Niemiec południowo-zachodnich. Chodzi o środkowogórnoniemiecki przekład „bestsellera" średniowiecznego, jakim był przypisywany Arystotelesowi traktat *Secretum secretorum*, czyli „Tajemnica tajemnic", dokonany przez cysterkę Hildegardę (Hiltgardę) z Hürnheimu. Najpierw o oryginale. *Secretum secretorum* to rzeczywiście dzieło tajemnicze, o wyjątkowo skomplikowanej i chyba niemożliwej do pełnego wyjaśnienia genezie, na które złożyło się wielu na ogół nieuchwytnych dla nas autorów, kompilatorów i epitomatorów. Trudna do ogarnięcia jest liczba redakcji i wersji, nieraz znacznie różniących się między sobą. Dzieło zostało jeszcze w średniowieczu przetłumaczone na chyba większość języków Wschodu i Zachodu, romańskich i germańskich, istnieje także przekład hebrajski i rosyjski z końca XV wieku. Podczas gdy wynalazek druku na Zachodzie powstrzymał powstawanie dalszych kopii rękopiśmiennych, zapewniając za to traktatowi szerokie rozpowszechnienie w licznych wydaniach inkunabułowych (przed 1500 rokiem) i w starych drukach, na Wschodzie również w bliskich nam czasach powstawały nowe przekłady – turecki, perski, w XIX wieku nawet w języku hindi.

Jedną, nie najmniej ważną, przyczyną ogromnej popularności dzieła było przekonanie, że chodzi o pracę samego Arystotelesa, którego w średniowieczu uważano, może nie bez słuszności, za najwybitniejszego mędrca wszechczasów. W rzeczywistości jednak łaciński tekst dostarczony Hildegardzie przez brata Rudolfa i służący jej za podstawę przekładu był, jak się dość powszechnie przyjmuje w nauce, jedną z łacińskich

[3] Ö. Södergård (red.), *La vie seinte Audree, poème anglo-normand du XIIIe siècle*, Uppsala 1955; J.H. McCash, *La vie seinte Audree. A Fourth Text by Marie de France?*, „Speculum" 77 2002, s. 744–777.

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione.
Publikacja przeznaczona jedynie dla klientów indywidualnych. Zakaz rozpowszechniania i udostępniania serwisach bibliotecznych

wersji pseudo-Arystotelesowskiego kompendium ułożonego po arabsku w X wieku na Wschodzie w syryjskim kręgu kulturowym nie bez udziału wpływów perskich. Autora owej arabskiej wersji, która później podzieliła się na dwie redakcje (krótszą i dłuższą), nie znamy. Poczynając od XII wieku, kompilacja arabska zyskała dużą popularność na Zachodzie, doczekała się w ciągu kilku stuleci wielu przekładów i parafraz znanych z bardzo wielu przekazów rękopiśmiennych (parę z nich znajduje się obecnie także w Polsce). Tekst, jaki miała do dyspozycji Hildegarda z Hürnheimu, był prawdopodobnie wersją sporządzoną w pierwszej połowie XIII wieku przez nieznanego południowofrancuskiego duchownego występującego pod pseudonimem Filip z Trypolisu, która cieszyła się w XIII wieku wielkim uznaniem w całej Europie Zachodniej.

Przekład Hildegardy nie był chyba rozpowszechniony, nie zachował się (co nie dziwi) jego autograf, wiadomo jedynie o dwóch późnośredniowiecznych (z XV wieku) przekazach rękopiśmiennych, z których dzisiaj znany jest tylko jeden (obecnie w Monachium).

Kim była autorka przekładu? Formalnie rzecz biorąc, jest on anonimowy. Tłumaczka nigdzie nie wymieniła swego imienia, ale raczej nie kierowała nią częsta u autorek średniowiecznych skromność, skoro w obszernym wierszowanym prologu podała tyle konkretnych danych, że uczeni potrafili w stopniu niemal pewnym ustalić jej tożsamość.

Dowiadujemy się przeto, że była zakonnicą w klasztorze cysterek pod wezwaniem Krzyża Świętego w Zimmern. Klasztor ten, założony w 1252 roku, był podporządkowany opatowi z pobliskiego Kaisheimu i przetrwał aż do reformacji. Pamięć o nim zachowała się w nazwie maleńkiej miejscowości Klosterzimmern w pobliżu miasta Nördlingen w tzw. Bawarii Szwabskiej. Czytamy również w owym prologu, że autorka przebywała w tym klasztorze już od dłuższego czasu, a w trakcie sporządzania przekładu była jeszcze osobą młodą. Jej dzieło zdradza zupełnie niezłą znajomość łaciny. W XIII wieku takiego wykształcenia w lepszych klasztorach mogły oczekiwać przede wszystkim córy szlacheckie.

Przyjmowano je do klasztoru na ogół w wieku lat siedmiu. Biorąc zatem pod uwagę, że – jak sama oświadcza – przekład ukończyła w 1282 roku, a według wszelkiego prawdopodobieństwa zajął on od dziesięciu do dwudziestu lat, wolno wnosić, że wstąpiła do klasztoru w latach 1260–1270. Korzeni rodzinnych autorki należałoby szukać wśród szlacheckich rodzin niezbyt oddalonych od Zimmern, zwłaszcza tych powiązanych z tamtejszym klasztorem. Badania materiału źródłowego nie pozostały bez

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione.
Publikacja przeznaczona jedynie dla klientów indywidualnych. Zakaz rozpowszechniania i udostępniania serwisach bibliotecznych

rezultatu. Zachował się dokument, w którym Rudolf z Hürnheimu darowuje klasztorowi znaczną sumę mającą pokryć koszty przyjęcia do klasztoru jednej z jego córek. Imienia córki nie ma w dokumencie, ale rozpatrzenie się w genealogii panów na Hürnheim-Hohenhausen pozwoliło stwierdzić, że oddana do klasztoru w 1262 roku córka miała na imię Hiltgarda (Hildegarda). Przyjmuje się powszechnie, że jest ona tożsama z tłumaczką dzieła Pseudo-Arystotelesa. Wynikałoby stąd, że gdy w 1282 roku kończyła pracę, miała dwadzieścia siedem lat.

Także inne dane zawarte w prologu pozwalają na potwierdzenie tej tożsamości. Hildegarda pisze, że pracę podjęła za zgodą przełożonej Elżbiety, pierwszej ksieni w Zimmern, natomiast inicjatywa przekładu należała do brata Rudolfa z Kaisheimu, mianującego się także (od gniazda rodowego) „z Hürnheimu", a może nawet do jego przełożonego, opata Trutwina (1268–1288), o którym wiadomo, że miał ponadprzeciętne zainteresowania czytelnicze i uchodził za bibliofila. Rudolf z Hürnheimu był z Hildegardą nawet spokrewniony, choć należał do innej linii rodu. On przeto dostarczył Hildegardzie egzemplarz łacińskiego tekstu, który miał zostać przełożony na język „ludowy". Trzy wymienione w prologu miejscowości – Zimmern, Kaisheim i Hürnheim – tworzą jakby geograficzny trójkąt, a odległość między nimi nie przekracza dwudziestu pięciu kilometrów. Z tego niewielkiego, oddalonego od głównych ośrodków obszaru wyszła zatem i została pomyślnie zrealizowana inicjatywa pierwszego niemieckiego przekładu jednej z najbardziej tajemniczych prac, jakie powstały w średniowieczu.

Prawdopodobny wydaje się wysunięty w nauce domysł, że dzieło Hildegardy z Hürnheimu było przejawem intelektualnego ożywienia środowisk cysterskich, rozpoczętego na początku XIII wieku, a wymuszonego niejako ekspansją i intelektualną aktywnością nowych zakonów mendykanckich (żebraczych) – franciszkanów i dominikanów. Pozostaje jednak pytanie, dlaczego wybrano akurat „Tajemnicę tajemnic", dzieło bardzo surowo oceniane w nowożytnej nauce jako pełne przesądów i zabobonów, w dodatku nie wolne od błędów, które niekiedy nawet dla średniowiecznego czytelnika nie mogły być niewidoczne, a także niezręczności, powtórzeń i sprzeczności.

Wiemy, oczywiście, że nie wolno do ludzi średniowiecza bezkrytycznie przykładać naszych miar. „Tajemnica tajemnic" miała już w średniowieczu krytyków, lecz jako rzekome dzieło Arystotelesa na ogół cieszyła się nie tylko poczytnością, ale i zaufaniem. Zupełnie poważnie traktował ją na przykład tak wybitny umysł XIII wieku jak Roger Bacon. Na pewno na

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione.
Publikacja przeznaczona jedynie dla klientów indywidualnych. Zakaz rozpowszechniania i udostępniania serwisach bibliotecznych

wyobraźnię ludzi średniowiecza działała otaczająca dzieło już w arabskim pierwowzorze aura tajemniczości. Hildegarda w początkowej partii przekładu określa tłumaczone dzieło jako „tak bardzo tajemnicze, że ludzkie serce nie jest w stanie go pojąć", a ona sama tylko z wielką niechęcią przelewa jego treść na martwy pergamin; już raczej wolałaby przekaz ustny. Czy nie jest to coś w rodzaju sekretnego, konfidencjonalnego mrugnięcia okiem do czytelnika, zaproszenie do udziału w wielkiej tajemnicy, zachęta do lektury innym ludziom niedostępnej?

Istotnie, czytelnik europejski niejednokrotnie napotykał w rzekomym dziele wielkiego Arystotelesa rzeczy nowe, nieznane mu, przedziwne, cudowne, nawet niezgodne z doktryną Kościoła. Mogło to być na przykład orientalnego pochodzenia opowiadanie o pięknej dziewczynie wysłanej przez królową Indii do Aleksandra Wielkiego z zadaniem zamordowania władcy. Dziewczyna była w dzieciństwie karmiona nie mlekiem matki, lecz jadem węża, przez co nabrała złowrogiej zdolności zabijania samym spojrzeniem. Taki los mógł spotkać zakochanego w niej Aleksandra, gdyby nie interwencja Arystotelesa, który w porę odkrył niebezpieczeństwo. Wiele informacji mniej lub bardziej (z naszego punktu widzenia) fantastycznych przynosiły też rozdziały dotyczące medycyny, kosmologii i astronomii, w tym – skoro wspomnieliśmy o niewątpliwej niekiedy niezgodności z nauką Kościoła – neoplatońskie w swej istocie wyobrażenie „duszy świata", źródła materii i wszelkich bytów, także człowieka, w której występują i mają decydujące znaczenie wpływy ciał niebieskich (gwiazd, planet) i czterech elementów. Zadaniem człowieka jest dążenie do doskonałości i powrotu po śmierci ciała do owej duszy świata. O ile podobne nauki mogły u niektórych czytelników wywoływać moralne rozterki, o tyle nie było raczej tego problemu w rozdziałach dotyczących profilaktyki medycznej, zaleceń – powiedzielibyśmy – medycyny naturalnej czy powszechnej „szkolnej" medycyny. Przekonanie o wpływie ciał niebieskich na człowieka, leżące u podstaw astrologii, było w średniowieczu niemal powszechne i na ogół nie uchodziło za sprzeczne z wiarą chrześcijańską, podobnie jak zamiłowanie do przepowiadania przyszłości. Trzeba zresztą zauważyć, że wiedza rzeczywiście tajemna, hermetyczna, wyraźnie zauważalna w arabskich wersjach „Tajemnicy tajemnic", w trakcie europejskiej recepcji traciła na znaczeniu, była skracana i eliminowana. Elementy niewątpliwie neoplatońskie, magiczne i alchemiczne były jeszcze obecne w łacińskiej wersji „Filipa z Trypolisu", ale w nieznanej nam bezpośrednio wersji, którą dysponowała Hildegarda, zostały bardzo zredukowane bądź wręcz

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione.
Publikacja przeznaczona jedynie dla klientów indywidualnych. Zakaz rozpowszechniania i udostępniania serwisach bibliotecznych

usunięte. Ogólnie zatem rzecz biorąc, mimo spowijającej utwór i umiejętnie podsycanej aury tajemniczości, mimo utrzymujących się elementów magii, okultyzmu i hermetyczności, zdecydowana większość dokonanego przez Hildegardę przekładu *Secretum secretorum* mieści się w granicach wiedzy książkowej typowej dla świata kultury łacińskiej XIII wieku.

Motyw ciekawości i cudowności odegrał bez wątpienia decydującą rolę w dwóch późnośredniowiecznych przykładach translatorskiej działalności kobiet. Pozostajemy na obszarze Niemiec, ich południowo-zachodniej rubieży w pierwszym przypadku, a południowo-wschodniej w drugim. Mamy do czynienia z damami z najwyższych kręgów ówczesnego społeczeństwa – hrabiną Elżbietą z Nassau-Saarbrücken (ok. 1397–1456) i arcyksiężną austriacką Eleonorą (1433–1480).

Elżbieta była córką księcia lotaryńskiego Fryderyka V i Małgorzaty z Vaudémont i Joinville. Urodziła się w Vézelise koło Nancy, w północno-wschodniej części Francji. Wykształcona matka zaszczepiła córce zamiłowanie do późnośredniowiecznych *chansons de geste*, czyli poezji epickiej o bohaterach. W 1412 roku, w wieku około piętnastu lat, Elżbieta została wydana za Filipa I, możnego hrabiego Nassau-Saarbrücken. Małżeństwo doczekało się trzech córek i dwóch synów. Po śmierci męża, w latach 1429–1442, Elżbieta pełniła w imieniu małoletniego syna (też Filipa) rządy opiekuńcze. Zmarła 17 stycznia 1456 roku i została pochowana w kościele kolegiackim pod wezwaniem św. Arnuala, obecnie w granicach miasta Saarbrücken. Do dzisiaj pamięć o niej podtrzymuje okazała tumba grobowa w centralnym miejscu kościoła.

Sam los jak gdyby predestynował Elżbietę do roli łącznika pomiędzy światem kultury francuskiej a niemieckiej. Jej środowisko rodzinne miało liczące się kontakty i powiązania kulturalne. Już w dzieciństwie Elżbiety jej matka ponoć przełożyła z łaciny na francuski utwór *Loher i Maller*, który córka z kolei przełożyła później z francuskiego na niemiecki. Nawet jeśli, jak domyślają się niektórzy uczeni, rzeczywisty udział matki był skromniejszy i ograniczał się do zbierania bezimiennych trzynasto- i czternastowiecznych rękopisów poematów francuskich z myślą o sobie lub o córce, nie pomniejsza to inspiratorskiego wpływu rodziny. Wiadomo, że sama Elżbieta zapisała w testamencie swojej córce Małgorzacie jakiś księgozbiór, którego zawartości jednak nie znamy.

W nauce występują różne opinie co do tego, czy (i ewentualnie w jakim stopniu) przybywając do swego męża, Elżbieta władała już językiem

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione.
Publikacja przeznaczona jedynie dla klientów indywidualnych. Zakaz rozpowszechniania i udostępniania serwisach bibliotecznych

niemieckim. Z jednej strony jest to raczej wątpliwe, z drugiej strony jej mąż, mimo rozmaitych powiązań z pobliskimi obszarami Francji, niezbyt dobrze opanował francuski. Kwestia ta nie jest bez znaczenia, jeśli szukamy odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu autentyczne są przypisywane Elżbiecie cztery przekłady.

Wszystkie one stanowią prozaiczne wersje francuskich poematów rycerskich tematycznie związanych z postacią i epoką Karola Wielkiego, jego następców i wrogów. Pierwsza chronologicznie powieść Elżbiety nazywana jest w skrócie *Herpin* lub dokładniej *Błądzący rycerz albo opowiadanie o księciu Herpinie z Bourges i jego synu Lwie*. Akcja eposu rozpoczyna się na dworze Karola Wielkiego. Herpin, książę Bourges, łamiąc mir królewski obowiązujący na dworze, zabija swego wroga i potwarcę, księcia Klariusa. Skazany za ten czyn na śmierć, za wstawiennictwem krewnych udaje się na wygnanie, a dobra zostają mu skonfiskowane. Bohater i jego syn przeżywają najróżniejsze przygody, utwór jest przesycony cudownością. *Herpin* osiągnął szczyt popularności w XVI i XVII wieku, w latach 1514–1659 kilkakrotnie wydawano go drukiem. Zupełnie inaczej potoczyły się losy drugiej powieści Elżbiety, *Sybilla*, zachowanej jedynie w rękopisie w zbiorze utworów sporządzonym pośmiertnie z woli syna i najprawdopodobniej przez kilka stuleci niewydawanej drukiem. Jej treścią (najzupełniej niehistoryczną) są dzieje niesłusznie podejrzanej i ostatecznie zrehabilitowanej żony Karola Wielkiego. Autorstwo *Herpina* i *Sybilli* przypisano Elżbiecie tylko na podstawie kryteriów stylistycznych i łącznego z pozostałymi występowania w rękopisach, natomiast dwa kolejne utwory, *Loher i Maller* oraz *Hugo Scheppel*, wprost wymieniają Elżbietę jako autorkę w kolofonie lub prologu.

Francuskie podstawy wszystkich czterech dzieł Elżbiety są znane, a ich porównanie z wersjami niemieckimi pozwala stwierdzić, że przekłady są wierne, w partiach erotycznych niekiedy skrócone, a w miarę nabywania przez tłumaczkę doświadczenia stają się jakby coraz bardziej samodzielne. Największe powodzenie u potomnych zyskał *Hugo Scheppel*, który po raz ostatni (przed nowoczesnymi edycjami naukowymi) ukazał się drukiem w 1794 roku, co nie wydaje się przypadkowe. Pod imieniem Hugo Scheppel ukrywa się bowiem Hugo Capet, który pod koniec X wieku odsunął od władzy we Francji dynastię Karolingów, dając początek Kapetyngom. Na uwagę zasługuje nietypowa dla feudalnego społeczeństwa XV wieku społeczna perspektywa utworu. Hugo musi na drodze do władzy pokonać uprzedzenia i przeszkody stawiane mu przez francuską arystokrację, znaj-

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione.
Publikacja przeznaczona jedynie dla klientów indywidualnych. Zakaz rozpowszechniania i udostępniania serwisach bibliotecznych

duje natomiast oparcie w mieszczanach paryskich. Sam zresztą jest niskiego pochodzenia, jego ojciec był prostym rycerzem, a dziadek rzeźnikiem (co prawda zamożnym i wpływowym). Talenty i zasługi osobiste przeważają jednak „zasługę" szlachetnego urodzenia. Ciekawe, jak ideowa wymowa dzieła była pojmowana i oceniana w połowie XV wieku i później, a także w sytuacji rewolucyjnej we Francji i Niemczech pod koniec XVIII wieku, gdy Ludwik Capet (Ludwik XVI) ginął w Paryżu na gilotynie.

Utwory hrabiny Elżbiety początkowo były, jak się wydaje, znane raczej tylko w sferach dworskich. Sytuacja zmieniła się po upowszechnieniu druku, kiedy to ponawiające się wydania trzech dzieł (oprócz *Sybilli*; najwcześniej, bo w 1500 roku, *Hugona Scheppela*) umożliwiły ich recepcję w szerszych kręgach wykształconego mieszczaństwa, a później także w niższych warstwach społecznych.

O kilka dziesięcioleci młodsza od Elżbiety Eleonora (1433–1480) pochodziła z królewskiego rodu. Ojcem jej był król Szkocji Jakub I (1394–1437), a matką Joanna Beaufort, hrabina Somerset († 1445). Eleonora poślubiła w 1449 roku arcyksięcia austriackiego Zygmunta, małżeństwo doczekało się syna, który jednak prawdopodobnie wcześnie zmarł. W czasie nieobecności męża (1455–1458 i 1467) Eleonora sprawowała rządy w księstwie. Życie kulturalne rozwijało się zarówno na szkockim dworze Jakuba I (samemu królowi nieobca była aktywność literacka), jak i w tyrolskim Innsbrucku. Arcyksiążę Zygmunt († 1496), w młodości zaprzyjaźniony z wielkim humanistą Eneaszem Sylwiuszem Piccolominim (który pod koniec życia został papieżem Piusem II), uczynił ze swego dworu jeden z najświetniejszych niemieckich ośrodków kultury na przełomie średniowiecza i czasów nowych. Trudno przypuszczać, że młodziutka arcyksiężna mogła w Szkocji poznać choćby podstawy języka niemieckiego. W nowej ojczyźnie rychło zdołała zyskać sobie sympatię. Humanista Henryk Steinhöwel zadedykował jej w 1473 roku sporządzoną przez siebie niemiecką parafrazę dzieła Giovanniego Boccaccio *De claris mulieribus* („O wybitnych niewiastach") Księżna i książę utrzymywali kontakty z innymi znawcami i mecenasami literatury, zwłaszcza hrabiną (Pfalzgräfin) Mechtyldą z Rottenburga i księciem bawarskim Albrechtem IV.

Powieść Eleonory *Pontus i Sidonia*, pisana w latach 1448–1465, jest czymś w rodzaju „zwierciadła książęcego" (*Fürstenspiegel*), przeznaczonego dla synów szlacheckich. Podstawą była francuska powieść *Ponthus et la belle Sidoyne* z końca XIV wieku. Przekład, czy raczej parafraza, za-

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione.
Publikacja przeznaczona jedynie dla klientów indywidualnych. Zakaz rozpowszechniania i udostępniania serwisach bibliotecznych

chował się w dwóch wersjach, szybko zdobył znaczną popularność w krajach niemieckojęzycznych, do czego przyczynił się arcyksiążę Zygmunt, doprowadzając do *editio princeps* (pierwszego wydania) już w 1483 roku (w Augsburgu). W XV wieku ukazały się jeszcze trzy wydania inkunabułowe, w XVI następnych dziewięć, w XVII – siedem, a trzy jeszcze w XVIII wieku (ostatnie w 1792 roku). Powieść *Pontus i Sidonia* wywarła także wpływ na innych autorów.

Żaden z wspomnianych powyżej utworów nie doczekał się polskiego przekładu. Ze względu na eseistyczny charakter tego szkicu rezygnuję z pełniejszej dokumentacji bibliograficznej, w odniesieniu do niemieckiego obszaru językowego odsyłając jedynie, w charakterze pierwszej pomocy naukowej, do odpowiednich artykułów w kompendium *Die deutsche Literatur des Mittelalters. Verfasserlexikon*, wydanie II, tomy I–X, Berlin 1977–1999. Jeśli idzie o niektóre postaci i dzieła przedstawione powyżej, pozwolę sobie skierować zainteresowanych czytelników do mojej książki *Pióro w wątłych dłoniach*. O twórczości kobiet w dawnych wiekach można przeczytać w tomie II *Zenit (od Murasaki Shikibu do Małgorzaty Porete)*, w rozdziałach VIII, XI i XII, Warszawa 2009. Podstawowe informacje znajdują się także w książce M. Sakowskiej *Portret, postać, autorka. Kobieta a literatura europejskiego średniowiecza*, tom 2: *Słownik autorek średniowiecznych. Od św. Radegundy (ok. 520–587) do Suster Bertken (1426 lub 1427–1514)*, Warszawa 2009.

Słowa klucze: tłumaczki średniowieczne, języki ludowe, parafrazy, hagiografia, poematy rycerskie, traktat *Secretum secretorum*, *fables*, Fürstenspiegel, Maria z Francji, Klemencja z Barking, Hildegarda z Hürnheimu, Elżbieta z Nassau-Saarbrücken, Eleonora arcyksiężna austriacka

The Woman Translator in the Middle Ages. Selected Examples of Female Translation Activity

Translatory achievements of medieval women are rarely discussed. In antiquity Greek and Roman writings were practically all composed in two languages. Because Latin women's writing did not reach sophistication, or at least we do not possess the evidence for it, Greek dominated. In the early Middle Ages the situation changed: Latin became dominant, and the writing in Greek was no longer well recognized. While the literary examination used to focus on high culture, the value of such high-brow products was

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione.
Publikacja przeznaczona jedynie dla klientów indywidualnych. Zakaz rozpowszechniania i udostępniania serwisach bibliotecznych

assessed according to the criterion of originality. Low culture and its writings were largely disregarded. Translation, a low-brow representative, could not easily prove its originality. Comments about it are rather infrequent in early compendia of medieval literature. This absence may be partly explained by the fact that originality itself was not held in high regard in the Middle Ages. Only recently has the growing research into social and legal conditions of early women as well as into their varied cultural and literary expressions brought them a deserved recognition.

Key words: women translators in the Middle Ages, vernacular languages, paraphrases, hagiography, chivalric poems, treatise *Secretum Secretorum*, *fables*, Fürstenspiegel, Marie de France, Clemence of Barking, Hildegard von Hürnheim, Elisabeth von Nassau-Saarbrücken, archduchess Eleanor of Austria

Publikacja objęta jest prawem autorskim. Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie i rozpowszechnianie zabronione.
Publikacja przeznaczona jedynie dla klientów indywidualnych. Zakaz rozpowszechniania i udostępniania serwisach bibliotecznych